76 lat temu w Warszawie wybuchło powstanie – największa akcja zbrojna podziemia w okupowanej przez Niemców Europie

76 lat temu, 1 sierpnia 1944 r., na mocy decyzji Dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” w Warszawie wybuchło powstanie. Przez 63 dni prowadzono z wojskami niemieckimi heroiczną i osamotnioną walkę, której celem była niepodległa Polska, wolna od niemieckiej okupacji i dominacji sowieckiej.

Powstanie Warszawskie było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. Planowane na kilka dni, trwało ponad dwa miesiące. Jego militarnym celem było wyzwolenie stolicy spod niezwykle brutalnej niemieckiej okupacji, pod którą znajdowała się od września 1939.

Dowództwo Armii Krajowej zakładało, że Armii Czerwonej zależeć będzie ze względów strategicznych na szybkim zajęciu Warszawy. Przewidywano, że kilkudniowe walki zostaną zakończone przed wejściem do miasta sił sowieckich. Oczekiwano również pomocy ze strony aliantów.

Opanowanie miasta przez AK przed nadejściem Sowietów i wystąpienie w roli gospodarza przez władze Polskiego Państwa Podziemnego w imieniu rządu polskiego na uchodźstwie miało być atutem w walce o niezależność wobec ZSRS. Liczono na to, że ujawnienie się w Warszawie władz cywilnych związanych z Delegaturą Rządu na Kraj będzie szczególnie istotne w związku z powołaniem przez komunistów PKWN.

Premier Stanisław Mikołajczyk, udający się pod koniec lipca 1944 r. na rozmowy ze Stalinem, liczył, że ewentualny wybuch powstania w stolicy wzmocni jego pozycję negocjacyjną wobec Sowietów.

Opinii premiera nie podzielał Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, który uważał, że w zaistniałej sytuacji zbrojne powstanie pozbawione jest politycznego sensu i w najlepszym przypadku zmieni jedną okupację na drugą. W depeszy do gen. Komorowskiego pisał: "W obliczu szybkich postępów okupacji sowieckiej na terytorium kraju trzeba dążyć do zaoszczędzenia substancji biologicznej narodu w obliczu podwójnej groźby eksterminacji". Pomimo takiego stanowiska, gen. Sosnkowski nie wydał w sprawie powstania jednoznacznego rozkazu.

Przy podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu walki w stolicy nie bez znaczenia były także działania propagandy sowieckiej. Pod koniec lipca na ulicach Warszawy zaczęły pojawiać się bowiem odezwy informujące o ucieczce KG AK i o przejęciu dowództwa nad siłami zbrojnymi podziemia przez dowództwo Armii Ludowej. Z kolei oddana przez Sowietów Związkowi Patriotów Polskich radiostacja Kościuszko wzywała warszawiaków do natychmiastowego podjęcia walki. W tej sytuacji KG AK obawiała się, że komunistyczna dywersja może doprowadzić do niekontrolowanych i spontanicznych wystąpień zbrojnych przeciwko Niemcom, na czele których będą stawać komuniści.

Za rozpoczęciem walk w stolicy przemawiała również ewakuacja Niemców, która w drugiej połowie lipca 1944 r. objęła niemiecką ludność cywilną i wojskową, oraz widoczne przejawy zaniku morale niemieckiej administracji i wojska, wywołane sytuacją panującą na froncie, a także zamachem na Hitlera 20 lipca 1944 r.

Były również poważne obawy co do konsekwencji bojkotu zarządzenia gubernatora Ludwiga Fischera, wzywającego mężczyzn z Warszawy w wieku 17-65 lat, do zgłoszenia się 28 lipca 1944 r. w wyznaczonych punktach stolicy, w celu budowy umocnień. Istniało niebezpieczeństwo, że zarządzenia niemieckie, mogą doprowadzić do rozbicia struktur wojskowych podziemia i uniemożliwić rozpoczęcie powstania. Dodać należy, iż w ostatnich dniach lipca Niemcy wznowili gwałty i represje wobec ludności oraz rozstrzeliwanie więźniów.

Rozkaz o wybuchu powstania wydał 31 lipca 1944 r. dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski "Bór", uzyskując akceptację Delegata Rządu Jana S. Jankowskiego.

1 sierpnia 1944 r. do walki w stolicy przystąpiło ok. 40-50 tys. powstańców. Jednak zaledwie co czwarty z nich liczyć mógł na to, że rozpocznie ją z bronią w ręku.

Na wieść o powstaniu w Warszawie Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz, w którym stwierdzał: "Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców, Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy".

Przez 63 dni powstańcy prowadzili heroiczny i samotny bój z wojskami niemieckimi. Ostatecznie wobec braku perspektyw dalszej walki 2 października 1944 r. przedstawiciele KG AK płk Kazimierz Iranek-Osmecki "Jarecki" i ppłk Zygmunt Dobrowolski "Zyndram" podpisali w kwaterze SS-Obergruppenfuehrera Ericha von dem Bacha w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

Według postanowień układu żołnierze AK z chwilą złożenia broni mieli korzystać ze wszystkich praw konwencji genewskiej z 1929 r., dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Takie same uprawnienia otrzymali żołnierze AK, którzy dostali się do niemieckiej niewoli w czasie walk toczonych od początku sierpnia w Warszawie. Niemcy przyznali prawa jeńców wojennych także członkom powstańczych służb pomocniczych.

W podpisanym dokumencie strona niemiecka stwierdzała ponadto, że osoby uznane za jeńców wojennych "nie będą ścigane za swoją działalność wojenną ani polityczną tak w czasie walk w Warszawie, jak i w okresie poprzednim, nawet w wypadku zwolnienia ich z obozów jeńców".

Odnośnie do ludności cywilnej znajdującej się w czasie walk w mieście - Niemcy zapewnili, że nie będzie stosowana wobec niej odpowiedzialność zbiorowa. Dodatkowo gwarantowali: "Nikt z osób znajdujących się w okresie walk w Warszawie nie będzie ścigany za wykonywanie w czasie walk działalności w organizacji władz administracji, sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organizacji nie będą ścigani też za działalność polityczną przed powstaniem".

Zgodnie z żądaniami niemieckiego dowództwa miasto mieli opuścić wszyscy jego mieszkańcy. Układ przewidywał, że ewakuacja "zostanie przeprowadzona w czasie i w sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień", a "dowództwo niemieckie dołoży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne".

O realizacji ustaleń zawartych w układzie z 2 października 1944 r. tak pisał prof. Norman Davis: "W pierwszym stadium Niemcy z pewnością trzymali się postanowień zawartego układu. Po Powstaniu nie wróciły straszliwe masakry, jakie się zdarzały w czasie jego trwania. Nie próbowano tępić Żydów czy innego +niepożądanego elementu+ i - ogólnie rzecz biorąc - ewakuowanych do obozów przejściowych nie bito, nie głodzono ani nie maltretowano na inne sposoby. Wiele tysięcy ludzi znalazło sposób, aby się wymknąć z oczek sieci, wielu też natychmiast zwolniono. Przeważająca część jeńców z Armii Krajowej została - zgodnie z umową - odesłana do regularnych obozów jenieckich pozostających pod nadzorem Wehrmachtu. (...) Kobiety, które trafiły do niewoli, zgodnie z umową kierowano do specjalnych obozów (...) albo po prostu uwalniano. Jednak w miarę upływu czasu, gdy początkowa masa zaczynała topnieć, ujawniały się bardziej nieprzyjemne aspekty hitlerowskiej machiny. Kiedy dokonano ostatecznych obliczeń, okazało się, że znacznie ponad 100 000 warszawiaków wysłano na przymusowe roboty do Rzeszy, wbrew układowi o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie, a dalsze kilkadziesiąt tysięcy umieszczono w obozach koncentracyjnych SS, w tym w Ravensbrueck, Auschwitz i Mauthausen". (N. Davis "Powstanie '44").

W czasie walk w Warszawie zginęło ok. 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych. Poległo również ok. 3,5 tys. żołnierzy z Dywizji Kościuszkowskiej. Straty ludności cywilnej były ogromne i wynosiły ok. 180 tys. zabitych. Pozostałych przy życiu mieszkańców Warszawy, ok. 500 tys., wypędzono z miasta, które po powstaniu zostało niemal całkowicie zburzone. Specjalne oddziały niemieckie, używając dynamitu i ciężkiego sprzętu, jeszcze przez ponad trzy miesiące metodycznie niszczyły resztki ocalałej zabudowy.

Do niemieckiej niewoli poszło ponad 15 tys. powstańców, w tym 2 tys. kobiet. Wśród nich niemal całe dowództwo AK, z gen. Komorowskim, mianowanym przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 30 września 1944 r. Naczelnym Wodzem.

W wydanej nazajutrz po kapitulacji odezwie do "Do Narodu Polskiego" Krajowa Rada Ministrów i Rada Jedności

Narodowej z goryczą stwierdzały: "Skutecznej pomocy nie otrzymaliśmy. (...) Potraktowano nas gorzej niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię. (...) Sierpniowe powstanie warszawskie z powodu braku skutecznej pomocy upada w tej samej chwili, gdy armia nasza pomaga wyzwolić się Francji, Belgii i Holandii. Powstrzymujemy się dziś od sądzenia tej tragicznej sprawy. Niech Bóg sprawiedliwy oceni straszliwą krzywdę, jaka Naród Polski spotyka, i niech wymierzy słuszną karę na jej sprawców".

Wielkość strat poniesionych przez stronę polską w wyniku powstania powoduje, że decyzja o jego rozpoczęciu do dziś wywołuje kontrowersje.

Autor: Mariusz Jarosiński (PAP)

Materiał: www.dzieje.pl